MUZYKA KOŚCIELNA

MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY MUZYCE
KOŚCIELNEJ I LITURGJI

STYCZEŃ — LUTY 1934

ROK IX • POZNAŃ • NR. 1/2

TREŚĆ NUMERU 1/2: Str.

ROK IX STYCZEŃ—LUTY 1934 NR. 1/2

MUZYKA KOŚCIELNA

PISMO POŚWIĘCONE MUZYCE KOŚCIELNEJ I LITURGJI

REDAKTOR: X. W. FAUSTMAN

JÓZEF PAWLAK (POZNAŃ)

TEORJA A PRAKTYKA

Kongresy liturgiczno-muzyczne są niewątpliwie silnym czynnikiem manifestacyjnym na rzecz liturgji i muzyki kościelnej. Już sama mobilizacja wszystkich sfer społecznych i zainteresowanie ich sprawami, dla których przez długie lata okazywali niesłychaną bierność, nawet lekceważenie, jest sukcesem pierwszorzędnym. Dyrygentom zaś, jak również i chórom nadarza się prawie że jedyna okazja do wzajemnej kontroli, co znów jest bodźcem do intensywniejszej pracy. Bezstronnie przyznać trzeba, że poziom chórów kościelnych biorących udział w kongresach, czy konkursach, podniósł się znacznie, czego dowodem choćby Poznań, który, w obecnej chwili przynajmniej — swych chórów kościelnych wstydzić się nie potrzebuje.

Niestety na powyższych sukcesach wyczerpują się nieomal dodatnie strony naszych kongresów, bo czem poza tem mogą się one poszczycić?

Wsłuchujemy się w piękne referaty oświetlające zagadnienia kościelno-muzyczne z najrozmaitszych stron, uchwalamy jeszcze piękniejsze rezolucje, ślubujemy wierność na „Motu proprio", przyrzekamy śpiewać chorał (o którym większość uczestników nie ma pojęcia), postanawiamy eliminować z repertuarów wszystko, co nie odpowiada przepisom Kościoła i t. d.

Rzadko natomiast zdarza nam się uczestniczyć w nabożeństwach, któreby pod względem muzycznym w zupełności odpowiadały wymaganiom Kościoła i — uchwałom owych kongresów. Teorja — praktyka. A przecież właściwym celem kongresu liturgiczno-muzycznego jest: *dać wiernym możność uczestniczenia w nabożeństwach z wzorową muzyką liturgiczną*. Tymczasem komitety organizacyjne nie zawsze pamiętają o tym najważniejszym celu, a raczej przedstawiają uczestnikom rewję kompozytorów współczesnych. Nie byłoby w tem nic złego. Przecież kompozytor współczesny ma prawo żądać uznania ze strony społeczeństwa. Ale kompozytor, o ile tworzy dla potrzeb

kultu kościoła katolickiego, powinien się nagiąć do jego przepisów, i nie śmie traktować muzyki kościelnej jako sport lub złotodajną kolonję.

Ignorowanie przepisów Kościoła obniża automatycznie poziom muzyki kościelnej.

Czem różni się muzyka kościelna od niekościelnej.

Krótko po ogłoszeniu „Motu proprio" pewien prałat rzymski użalał się Piusowi X na zbyt surowe przepisy dotyczące muzyki kościelnej: „Ojcze św., cóż zatem będzie można jeszcze podczas mszy i podczas nieszporów śpiewać?" Papież: „Mój Synu, nie śpiewa się podczas mszy i podczas nieszporów, śpiewa się mszę i nieszpory".

Zaiste trudno o lepszy komentarz do „Motu proprio", o lepszą definicję muzyki kościelnej.

Stanowisko dzisiejszego kompozytora kościelnego jest trudne, jest podobne do stanowiska kompozytora świeckiego w czasie hegemonji muzyki kościelnej. Jak w owym czasie każda nieomal muzyka do słów świeckich pisana, była z ducha muzyką kościelną, podobnie dziś prawie każda muzyka pisana do słów liturgicznych, z ducha jest muzyką świecką, brak jej cech, których domaga się od muzyki kościelnej „Motu proprio": świętości i powszechności. Pod tym względem jest chorał gregorjański niedościgniony wzorem. Jak często zdarza się, że w skład jednej mszy uroczystej wchodzą melodje pochodzące z rozmaitych stron, kultur czy ras względnie czasokresów — częstokroć z tysiąclecia i więcej — a mimoto z akcją liturgiczną tworzą idealną całość? Są to niewątpliwie atuty, które zadecydowały o roli i stanowisku chorału gregorjańskiego w kościele.

Polifonja średniowieczna, operująca zgoła odmiennemi środkami wyrazu muzycznego, jest mimoto nieodrodną córką chorału gregorjańskiego. W czasie największego rozkwitu chorału stawia ona swoje pierwsze kroki. Cały proces rozwojowy odbywa się wyłącznie w atmosferze chorału. Nie dziw więc, że polifonja średniowieczna, uniezależniwszy się od chorału co do środków wyrazu muzycznego, odziedziczyła jednakże jego główne cechy, a mianowicie świętość i powszechność. Dlatego też program zestawiony z kompozycyj mistrzów XV—XVII wieku nie będzie psuł stylu. Słowa Piusa: mszę się śpiewa, odnoszą się więc zarówno do mszy choralnej jak i do mszy polifonistów XV—XVII wieku.

Świtający wiek XVII jest początkiem generalnego ataku muzyki na muzykę kościelną przez wciągnięcie towarzyszenia instrumentalnego t. zw. generałbasu do wszelakiej muzyki wokalnej, co

w konsekwencji doprowadziło do ustąpienia szlachetnej prostoty stylu a capella, wirtuozowskim popisom śpiewaka-artysty. Wystarczy spojrzeć na dzieła np. Caldary, nie mówiąc już o mistrzach późniejszych z okresu hegemonji opery neapolitańskiej. Byłoby rzeczą łatwą wyliczyć mnóstwo innych czynników — coraz śmielsze przebijanie się dur i mol — które walnie poparły ten atak świecki i doprowadziły stopniowo do coraz większego zaniku wspaniałego ducha kościelnego ożywiającego muzykę przed wiekiem XVII.

To też kompozytorzy zasilali repertuary chórów kościelnych kompozycjami zależnemi od ducha czasu. Utworzył się styl „religioso", środek uniwersalny dla kultu wszystkich wyznań, mający również szerokie zastosowanie w sali koncertowej i operowej. Ten styl „religioso" wyprawiał straszne harce, zwłaszcza w epoce romantyków.

Żadna epoka nie stała na tak krańcowym biegunie muzyki kościelnej jak romantyzm, stanowiący często tylko odbicie prywatnych — wcale nie religijnych — wzruszeń kompozytora. Przeciw jego też wybujałości są skierowane ostrza „Motu proprio". Niemniej jednak większość polskich kompozytorów kościelnych nie zdołała się do dziś dnia otrząść z pod wpływów romantyzmu. Nasz rynek nutowy ciągle jeszcze jest opanowany przez literaturę, która z wyżej przytoczonemi znamionami muzyki kościelnej — świętość i powszechność — wraz z tekstami mało ma wspólnego. Mam tutaj na myśli cały szereg nowych pieśni, przemycone, zwłaszcza przez rozmaite stowarzyszenia, do naszych świątyń. Pieśni te częściowo importowane z Niemiec i Francji, częściowo zaś marki krajowej, — niektóre z nich dostały się nawet do najnowszego kancjonału i cieszą się pewną popularnością — a jednak pozostaną w zdrowej literaturze pieśni kościelnej ciałem obcem.

Jeżeli mówimy o pieśni kościelnej, należy również nadmienić, że muzyk kościelny wobec kościelnej pieśni ludowej jest w położeniu nieco kłopotliwem. Motu proprio nic o niej nie wspomina, zaś nasza literatura jest bardzo bogata i piękna. Czy jednakże zastosowanie, jakie ona ma w obecnej chwili, jest na miejscu, śmiem wątpić. Mamy np. parafje, w których kolędy śpiewa się aż do Środy Popielcowej, albo gdzie poczciwy organista zanuci sobie na Benedictus: Chwalcie łąki umajone. Tym podobne anomalja są niejednym rządcom Kościoła obojętne. Nam chodzi, powiadają, aby cały lud brał udział w nabożeństwie, lepiej więc, że cały lud śpiewa (obojętnie co) aniżeliby podczas nabożeństwa milczał. Na taki argument można tylko odpowiedzieć, że konsekwentniejszy był Luter. On bowiem również reformował liturgję, ale w skład jej

włączył i niemiecką pieśń ludową. Nam jednak nie wolno posługiwać się taką argumentacją, gdyż ona nie doprowadza do niczego. Tutaj ma głos tylko Episkopat Polski. Tylko on bowiem jest powołany do zarządzeń, któreby ludowej pieśni kościelnej dały odpowiednie miejsce w nabożeństwach naszych. Na dowód zaś jak takie zarządzenie jest konieczne, przytoczę tylko jeden przykład.

Nie tak dawno słyszałem, jak w jednej z najpoważniejszych świątyń podczas uroczystej sumy organista odśpiewał m. in. na Sanctus, Żukowskiego „Boga Rodzico Dziewico" i na Benedictus „Aniele Stróżu..." Z pewnością nie zezwoliłby żaden rządca kościoła na odrecytowanie tekstów tych pieśni nawet podczas cichej mszy św. Natomiast odśpiewanie ich podczas uroczystej sumy nie wywołuje najmniejszego odruchu ze strony czynników kompetentnych! A przecież takie Aniele Stróżu pod względem muzycznym jest tylko namiastkiem romantyzmu najgorszego gatunku, który na jedną nutę kwili równie dobrze teksty erotyczne i religijne. Literat w podobnych wypadkach dostałby się na indeks; szkoda, że administracja Kościoła nie przewiduje również i cenzora muzycznego. A przydałby się!... Nie śpiewa się podczas mszy, lecz mszę się śpiewa.

Dzisiejszy modernizm w muzyce odnosi się do romantyzmu negatywnie. Hasłem jego jest zwrot do objektywizmu. Czy ten objektywizm będzie stał na gruncie chrześcijańskim czy też neopogańskim, trudno przewidzieć. Przypuszczać jednak można, że śladami pierwszych chrześcijan pierwszych wieków podejmą się z pewnością przyszłe pokolenia ewentualnego odpoganienia muzyki i dostosują ją do potrzeb kultu katolickiego. Wzmożony w ostatnich latach ruch spopularyzowania chorału gregorjańskiego jest dobrym prognostykiem na przyszłość.

Nasza literatura kościelno-muzyczna, z wyjątkiem pieśni ludowej, nie była nigdy ilościowo bogata, a w wartości swojej obecnej ani w przybliżeniu nie daje tych walorów, jakiemi pochlubić się może w wieku XVI i XVII. Przeto poczuwamy się do miłego obowiązku przyjąć każdą ukazującą się nowość z największą życzliwością. Z niemniejszą jednak stanowczością bronić nam trzeba wstępu do naszych świątyń kompozycjom, które w sobie nie posiadają cech muzyki świętej.

Przyszły kongres liturgiczno-muzyczny powinien się odbyć pod hasłem chorału gregorjańskiego. Nie wyklucza to bynajmniej i innych rodzajów muzyki, jednakże tylko takiej, która istotą swoją od chorału nie odbiega. Pamiętajmy, że nie śpiewa się **podczas** mszy i **podczas** nieszporów, lecz **śpiewa się mszę i nieszpory.**

X. W. ŚWIERCZEK (KRAKÓW)

ROK LITURGICZNY

(Ciąg dalszy)

OKRES WIELKANOCNY

Wielkanoc jest najstarszem świętem w Kościele i największą uroczystością w roku liturgicznym, — większą, aniżeli radosne święta Bożego Narodzenia i Trzech Króli, które wraz z Adwentem tworzą pierwszy okres. W tymto święcimy pamiątkę przyjścia Zbawiciela do nas ludzi i Jego stopniowego objawiania się światu, ale Kościół nam jeszcze wyraźnie nie mówi, na co Chrystus zstąpił na ziemię. Odpowiedz wyczerpującą na to pytanie daje nam dopiero w okresie wielkanocnym. Przypomina nam raz po raz, że Zbawiciel na to przyszedł, ażeby nas zbawić, t. j. skruszyć kajdany grzechu młotem Męki i Śmierci Swojej, Zmartwychwstaniem zaś i Wniebowstąpieniem otworzyć niebo, a ustanowieniem N. Sakramentu i Kapłaństwa, oraz Zesłaniem Ducha Św. ożywić i utrwalić założony przezeń Kościół.

Na okres Wielkanocny składa się: 1. czas przygotowawczy, trwający 2 miesiące, a obejmujący Przedpoście i Wielki Post; 2. szereg wielkich świąt od Wielkanocy do Zesłania Ducha św. włącznie (50 dni) i 3. czas poświąteczny, który tego roku liczy 27 niedziel po Zielonych Świątkach.

1. Czas przygotowawczy: Przedpoście i Wielki Post.

Przedpoście. Na Boże Narodzenie cieszyliśmy się z przyjścia Zbawcy teraz mamy sobie uprzytomnić, żeśmy grzeszni i że Chrystus Pan za nas cierpiał i umarł. Trudno tak nagle przejść z radości do smutku i powagi wielkopostnej. Dlatego Kościół ustanowił 3 niedziele Przedpoście jako przejście i przygotowanie do Wielkiego Postu. Jeżeli święta Wielkanocy przyrównamy do góry wysokiej, to Przedpoście jest jakby lekkiem wzniesieniem, po którego przejściu trzeba nam będzie piąć się już w pocie czoła po stromym stoku Wielkiego Postu na szczyt Zmartwychwstania. Trzy msze Przedpościa powstały w drugiej połowie VI w., za czasów odrodzenia kultu religijnego, do którego pobudziły różne nieszczęścia, jak trzęsienia ziemi, zarazy, a przedewszystkiem najazdy barbarzyńców na Italję i Rzym; stąd to ciągłe wołanie w tekstach mszalnych do Boga o pomoc w przygniatającym ucisku. Oto nazwy niedziel z podaniem daty i stacyj rzymskich:

28 stycznia — Septuagesima = Siedemdziesiątnica = Starozapustna — St. rz. bazylika św. Wawrzyńca.
4 lutego — Sexagesima = Sześćdziesiątnica = Mięsopustna — St. rz. bazylika św. Pawła.
11 lutego — Quinquagesima = Pięćdziesiątnica = Zapustna — St. rz. bazylika św. Piotra.

Nazwy 70-tnica, 60-tnica i 50-tnica pochodzą stąd, że przypadają mniej więcej na 70, 60 wzgl. 50 dni przed Wielkanocą. Godnym uwagi jest ten ciekawy szczegół, że tego roku zlewają się oby dwa okresy ze sobą; nie skończył się bowiem jeszcze jeden okres Bożego Narodzenia (do 2 lutego), a już weń wchodzi drugi, wielkanocny.

Światowcy w tym czasie urządzają karnawał, kościół przeciwnie przywdziewa szaty fioletowe na znak pokuty, opuszcza Gloria in excelsis, Alleluja, Ite missa est, a w śpiewach, modłach i czytaniach liturgicznych nasuwa myśli poważne. Już niedziele po Trzech Królach wskazywały na to, że Chrystus Pan przyszedł uczyć, założyć Królestwo Boże na ziemi, a naukę poparł cudami. Teraz widzimy, że to Królestwo ma wrogów, — wrogów zewnętrznych, którymi są szatan i świat zepsuty i wewnętrznego wroga t. j. pożądliwość do złego. Z tymi wrogami trzeba nam walczyć, a z upadków się leczyć, pokutować za nie. I tak części zmienne przeznaczone do śpiewu (Introit, Graduał itd.) mówią o ucisku, niebezpieczeństwach, błagają o ratunek. Ewangelje wskazują na to, że nastała wiosna dla duszy, a więc: 1. jest teraz czas pracy w winnicy Pańskiej, 2. jest czas zasiewu ziarna słowa Bożego, 3. czas przejrzeć i szukać uzdrowienie ślepoty duchowej u Jezusa. W niedzielę 50-tnicy mamy już pierwszą wyraźną zapowiedź przyszłej Męki i Śmierci P. J., oraz Jego Zmartwychwstania. — Lekcje, wyjęte z listów św. Pawła, 1. upominają, że czas stanąć do walki wytrwałej, zwycięskiej, 2. pokazują, jak pracował, cierpiał i walczył św. Paweł, 3. głoszą pochwałę miłości, która jest najważniejszą cnotą i która nam ułatwi tę walkę i pracę nad sobą. W brewjarzu mamy czytania Pisma św. od początku, t. j. od stworzenia. Przed naszemi oczami przesuwają się trzy postacie: Adama, Noego i Abrahama. Adam był ojcem naszym według ciała i ojcem grzechu; jest więc figurą Chrystusa, który jest naszym Ojcem według ducha, a grzech zgładził. Arka Noego jest obrazem naszego wybawienia z potopu grzechu przez wodę chrztu i przynależność do Kościoła. Abraham, ojciec narodu wybranego gotowy do ofiary Izaaka, jakże żywo przypomina nam Chrystusa, głowę wybranych, i ofiarę krzyżową. Te czytania przypominają nam złość i skutki grzechu, potrzebę pokuty i ofiary. W Przedpościu pielgrzymuje Kościół rzymski do bazyliki świętych

Wawrzyńca, Pawła i Piotra; stawia nam ich jako wzór mężnych bojowników Chrystusowych.

W i e l k i P o s t. Na pamiątkę Męki, Śmierci i pogrzebu Chrystusa P. już od czasów apostolskich oddawano się surowemu postowi w 2 dni W. Tygodnia, t. j. w W. Piątek i W. Sobotę. W III w. przedłużono post na cały W. Tydzień, a w w. IV. do Niedzieli I. W. Postu (zwanej 40-tnicą, mimo że w całości było, nie licząc niedziel, tylko 36 dni postu), a wkońcu za Grzegorza W. (koło r. 600) do Środy Popielcowej, by uzupełnić liczbę 40 dni. Wschodni Kościół uważał obok niedzieli także sobotę za dzień święty, w który nie godziło się pościć, dlatego rozpoczynano tam W. Post już w 50-tnicę, a nawet wcześniej.

W czasie W. Postu mamy odnowić i pogłębić w sobie życie Boże, przyswoić sobie w całej pełni zasługi trudów, Męki i Śmierci Chrystusa P. Na chrzcie św. otrzymaliśmy wprawdzie życie Boże, ale osłabiliśmy je lub zgoła tracili przez grzechy; ażeby zło naprawić, trzeba nam się jąć pokuty.

Trzy motywy uwydatniają się w liturgji Wielkopostnej:

a) M o t y w M ę k i C h r y s t u s o w e j, czyli motyw walki Jego z księciem ciemności. Na początku W. Postu mowa jest o wewnętrznej Jego walce, w drugiej zaś połowie zajmuje się liturgja coraz więcej, a w W. Tygodniu wyłącznie Męką Pańską. — Chrystus dziś już nie cierpi i nie umiera. Ale cierpi i walczy w Kościele i w każdym z nas. Męka Chrystusowa ma być dla nas nietylko pobudką w walce z grzechem, ale powinna ona stać się naszem przeżyciem. Trzeba nam z Chrystusem walczyć i cierpieć i obumierać, ażeby na Wielkanoc móc powiedzieć sobie: Alleluja, chwała Bogu! umarł we mnie ten i ten grzech, zwalczyłem tę i tę pokusę, tę i tę wadę wykorzeniłem; zmartwychwstałem z Chrystusem. — b) M o t y w c h r z t u. Dawniej, przeznaczono W. Post na przygotowanie się katechumenów do chrztu. Pragnący przyjąć wiarę chrześcijańską zapisywali się na początku W. Postu do księgi katechumenów. Odtąd mogli już brać udział we wstępnej części mszy św. w tak zwanej „mszy katechumenów", na którą składały się modlitwy, śpiew psalmów, czytanie Pisma św. i nauka. Nadto od czasu do czasu musieli oni poddawać się różnym egzorcyzmom i uczynkom pokutnym. To trwało aż do W. Soboty; wtedy ci, którzy okazali się godnymi, przyjmowali chrzest. Motyw chrztu jest motywem radości; odzywa się on raz po raz wśród poważnych tekstów mszalnych. — Co do nas, to powinniśmy sobie przypominać chrzest, zdać sobie sprawę z ważności jego i odnowić przyrzeczenia dane na chrzcie św. — c) M o t y w p o k u t y. W Środę Popielcową przywdziewali publiczni grzesznicy wór pokutniczy. W obrzędach liturgicznych mogli brać udział tylko do końca mszy katechume-

nów. Zakończenie pokuty odbywało się uroczyście w W. Czwartek. Motyw pokuty jest najbardziej zrozumiały dla nas, którzy, prawie ogólnie błędnie mniemamy, że życie chrześcijańskie polega li tylko na walce z grzechem. Na uczynki pokutne składają się post, modlitwa i jałmużna, a przedewszystkiem sumienne wypełnianie przykazań i obowiązków stanu.

Posypmy głowy popiołem, — Głos woła z nieba surowy — Pokuta za grzechy, — Na stronę teraz uciechy!

Posypmy głowy popiołem, — Bo już jest za nas gotowy — Zbawiciel na męki, katusze, — By nasze odkupić dusze.

Posypmy głowy popiołem, — Abyśmy z Chrystusem społem — Już raz odrodzeni powstali — I hymn Mu chwały śpiewali.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KONGRES MIĘDZYNARODOWY DLA NOWOCZESNEJ KATOLICKIEJ MUZYKI KOŚCIELNEJ W AKWIZGRANIE

Związek internacjonalny dla nowoczesnej katolickiej muzyki kościelnej istnieje od 3 lat. Pierwszy Kongres tego związku odbył się przed 2 laty w Frankfurcie n/M., drugi od 4—8 stycznia roku bieżącego w środowisku o bogatej kulturze średniowiecznej, sięgającej VIII wieku, w mieście Karola Wielkiego, w pięknym Akwizgranie.

Kongres, znakomicie przygotowany, miał przebieg wspaniały, charakter zaś w całem tego słowa znaczeniu internacjonalny. Już same nazwiska kompozytorów, których utwory wykonano w czasie zjazdu, — a było ich 65 — wybitnie charakter ten podkreśliły niemniej pokaźne zastępy muzyków kościelnych, sympatyków muzyki kościelnej i gości, ze wszech stron przybyłych do Akwizgranu. To też świetnemu zebraniu inauguracyjnemu, przy udziale czołowych władz duchownych i świeckich, nadała internacjonalność właściwe piętno. Każdemu z przedstawicieli poszczególnych państw polecono wygłosić krótkie przemówienie naprzód w języku własnym, a potem w języku niemieckim, o ile nim władał. Słyszało się więc język francuski, włoski, hiszpański, węgierski, niemiecki, flamandzki, holenderski. W języku polskim przemówił niżej podpisany. Obecny na zebraniu był także przedstawiciel polskiego konsulatu w Essen. Zjazd wysłał telegramy hołdownicze do Ojca św., Ks. Kardynała Bisleti, Ks. Kardynała Dr. Hlonda i innych wybitnych osobistości duchownych i świeckich. Poza zebraniem wstępnem odbyło się jedno tylko posiedzenie organizacyjne. Mało więc mówiono, za to dużo muzykowano.

Program muzyczny zjazdu o charakterze wyłącznie religijnym, względnie kościelnym, przedstawiał się rzeczywiście imponująco. Podzielono go na utwory estradowo-koncertowe i liturgiczno-muzyczne. Pierwszy typ utworów wykonywano w sali koncertowej, drugi w czasie liturgicznych nabożeństw rannych i popołudniowych kolejno w okazalszych Kościołach, począwszy od prastarej i przepięknej z tradycjami po Karolu Wielkim katedry. Koncerty zaś religijne odbywały się przed południem i wieczorem albo we wspaniałej sali miejskiego gmachu koncertowego z niewidocznemi dla słuchacza organami, albo też w wspanialszej jeszcze nowego domu kuracyjnego. W ten sposób miał pilny uczestnik Kongresu sposobność usłyszenia około150 utworów.

Z kompozycyj religijnych pozakościelnych o typie albo czysto instrumentalnym (orkiestra, organy), albo wokalno-instrumentalnym, albo wreszcie czysto wokalnym przedstawiono następujące formy: koncert, warjację, symfonję, sonatę, tokkatę, fantazję, hymn, oratorjum, kantatę, motet religijny; z kompozycyj ściśle liturgicznych o charakterze prawie wyłącznie czysto-wokalnym, z małemi wyjątkami wokalno-organowym, mszę i motet liturgiczny.

Z tego rodzaju utworów wykonano między innemi: koncert skrzypcowy z towarzyszeniem orkiestry na tematach gregorjańskich (Respighi), fantazję orkiestrową na tematach gregorjańskich (Malipiero), hymny na orkiestrę (K. Hoeller) z następującym podziałem: a) „tokkatą" z tematami sekwencji „Veni Sancte Spiritus", b) „Ricercar" z tematami sekwencji „Victimae paschali laudes", c) „Adoration" z tematami antyfony „Ave maris stella", d) „fantazja" z tematami antyfony „Salve Regina", dalej widowisko gwiazdkowe z muzyką, deklamacją, śpiewem i tańcami (Roeseling) oratorjum „La Samaritana (Refice) na solo, chór i orkiestrę, psalm „In convertendo" (van Nuffel) na chór i orkiestrę, „Te Deum" (Schroeder) na chór i orkiestrę, motety pozaliturgiczne kompozytorów: Lemacher, Haas, Othegraven, Caggiano de Vocht, Iochum, Thiel i innych.

W czasie poszczególnych nabożeństw rannych i popołudniowych śpiewano msze i motety liturgiczne. Słyszeliśmy następujące: Missa „Dona pacem" (Desderi), „Missa monodica" (Ghedini) „Missa gregoriana (Söhner), Missa „Gaudens gaudebo" (Lechthaler).

Bardzo bogaty dział motetu liturgicznego reprezentowali m. i. następujący kompozytorzy: Bardos, Caggiano, Rudinger, Vranken, van Hof, Scheel, Prieto, Gieburowski, Fumet, Pfeiffer, Harmat, Demeny, Leifs, de Vocht.

Specjalne zainteresowanie budziła muzyka organowa. Produkowali się trzej organiści-wirtuozi najwyższej klasy, także kompozytorzy: Peeters (niderlandczyk), Kirchhelle (flamandczyk), Jenny

(kolończyk). Paryski organista M. Dupre niestety przyjechać nie mógł, wykonano jednak kompozycję jego organową, mianowicie symfonję „Passion“. Z innych kompozytorów organowych wyróżnili się: Andriessen, Torres, Tournemire, Berlanda, Dagnino, Weber.

Jeżeli się zważy, że powyżej podany olbrzymi program wokalny, na wskroś nowoczesny, program, skrupulatnie przez komisję muzyczną badany i ostatecznie akceptowany, już z samego punktu widzenia czysto technicznego niesłychanie skomplikowany i trudny, pokonany został litylko przez kościelne i pozakościelne chóry Akwizgrańskie, to z najwyższem uznaniem podkreślić wypada wysoki ich poziom muzyczny, jak wogóle wysoki poziom muzyczny i kulturalny tego zaledwie 150 tysięcy mieszkańców liczącego miasta. Produkcje czysto instrumentalne względnie towarzyszenia orkiestrowe do poszczególnych utworów spoczywały w rękach świetnej orkiestry miastowej, będącej równocześnie orkiestrą filharmoniczną i operową. Oczywiście nie były kwalifikacje poszczególnych chórów równomierne. Wyróżniły się: chór katedralny (w sopranach i altach chłopcy), chór miastowy w rodzaju stowarzyszenia oratoryjnego, chór nauczycieli i nauczycielek i chór tamtejszej szkoły muzycznej. Ale i inne chóry dysponowały znakomitym materjałem głosowym, chociaż nie wszyscy dyrygenci byli równowartościowi. Znamiennem jest, że na chór męski wykonano tylko 5 utworów.

Drugi Kongres międzynarodowy dla nowoczesnej katolickiej muzyki kościelnej spełnił zadanie swoje w zupełności. Zbliżył muzyków i kompozytorów kościelnych, — cały przebieg zjazdu owiany był atmosferą przyjacielskości i harmonji — dał pogląd na dorobek nowoczesny katolickiej muzyki kościelnej. Dorobek ten muzyczny przedstawia się coraz to okazalej, rokuje najlepsze nadzieje na przyszłość i rozwija się zdecydowanie pod znakiem nowoczesności.

Nie tej nowoczesności, która zbawienie muzyczne widzi w nowoczesności, bo to bylby muzykopogląd karla, ale tej, która stanęła ponad wiekami, ponad czasem i przestrzenią, tej, w której dźwięczą boskie harmonje „musica aeterna“, wieczne, niezmienne, a jednak wiecznie zmienne. Stąd dzieła genjuszów są zawsze nowoczesne, bo zrodziły się z ducha „musica aeterna“. Cóż w obliczu jej znaczą wogóle znikomości formy? „Duch jest, który ożywia“. Z tego punktu widzenia genjusz Palestrinowski wieku osiemnastego napisałby z tą samą koniecznością swoją „Mszę“ H-moll, co genjusz Bacha wieku szesnastego „Missa Papae Marcelli“. Każdy genjalny twórca czerpie z bezdennych głębin boskości „musica aeterna“. Dlatego Händel musiał stworzyć swoje oratorja, Beethowen swoją „Missa Solemnis“, Liszt swoje oratorjum „Chrystus“ lub swo-

ją mszę koronacyjną, Wagner swego „Parsifala“ a nawet Strawiński swój psalm. Bo czy Palestrina, Orlando i Bach, czy Mozart, Haydn i Beethoven, czy Liszt, Wagner, Debussy, Strawiński i inni, prawdziwy genjusz nie może być obojętny na powiew boskości w krainie tonów.

Nowoczesna muzyka katolicka w przejawach swoich szczytowych ma w sobie coś z tej „musica aeterna“, z boskości ducha mistrzów XVI wieku, coś z ducha św. Jana Chrzciciela, gotując drogi nowoczesnemu Palestrinie.

Ks. Dr. Gieburowski,

ALEKSANDER KARCZYŃSKI (CHICAGO)

Z NIWY AMERYKAŃSKIEJ *

Miasto Chicago obchodzi w roku bieżącym stuletnią rocznicę swego istnienia; a że każdy jubileusz święci się zazwyczaj uroczyście, więc i Chicago, godnym wielkiego miasta gestem, obchodzi ten swój stuletni jubileusz, mimo panującej depresji, imprezą na olbrymią zakrojoną miarę, bo Wystawą Wszechświatową.

Wyrosło tedy, jakby pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej, na terenach Wystawy, położonych tuż u brzegów jeziora Michigan i na sąsiedniej sztucznej wyspie, niby nowe ogromne miasto, najeżone lasem wież, usiane setkami pawilonów o różnorakich konturach i kształtach, między którymi i Polski Pawilon, prywatnymi pobudowany środkami, poczesne zajmuje miejsce, lśniące w deszczu — bo o słońcu wobec stale od kilku tygodni panujących ulew nie można mówić — tysiącem barw i odcieni, błyszczące w nocy miljonem różnokolorowych świateł i lampek elektrycznych.

Tygodniem polskim na Wystawie będzie trzeci tydzień lipca (od 17-go do 23-go). Przygotowania do niego idą w całej pełni, choć nie tak składnie, jakby sobie tego życzyć należało. Mamy jednak nadzieję, że wystawimy chór liczący od 1000 do 1500 śpiewaków. Na program złożą się pieśni ludowe w opracowaniu Wiechowicza, Sikorskiego, Maciejewskiego, Raczkowskiego i Nowowiejskiego oraz utwory Lachmana i Kazury, tudzież Hymn Paderewskiego „Hej, Orle Biały!“ i mój okolicznościowy Polonez „Pieśni — Pieśniarzom Cześć!“

Nie mam jednak zamiaru pisać o Wystawie; uczynią to niezawodnie później pióra. zdatniejsze od mojego. Nadmienić tylko jeszcze pragnę, że Wystawa Wszechświatowa w Chicago odbywa się pod hasłem „Sto lat postępu — A Century of Progress“. I słusznie.

* Artykuł, jakkolwiek przeznaczony do numeru kongresowego „M. K.“, nadszedł zapóźno.

Ja sam tego postępu byłem świadkiem przez lat zgóry dwadzieścia sześć. Gdy w r. 1907 przyjechałem do Chicago, miasto liczyło zaledwie 1.700.000 mieszkańców; dziś niebywałem wprost w historji tempem wzrosło do 4.000.000, a z przedmieściami do blisko 5.000.000 mieszkańców, stając się tem samem trzecią największą metropolją świata.

Najsilniejszą grupą narodowościową w tym nowoczesnym cztero- do pięciomiljonowym Babelu są Polacy, tworzący poważny odsetek, bo dziesiątą część ogólnej liczby mieszkańców, zorganizowani w piędziesięciu przeszło (z przedmieściami) większych lub mniejszych parafjach. Pobożny nasz i poczciwy ludek nigdy nie szczędził grosza, gdy chodziło o chwałę Bożą i dobro młodego pokolenia. To też za inicjatywą i pod kierownictwem swych zacnych Duszpasterzy wyposażył parafję tak wspaniałemi budowlami, że żadna inna narodowość w Chicago podobnemi poszczycić się nie może. Szkoły parafjalne są nietylko czyste, widne i higjeniczne, ale i przestronne i wygodne, jednem słowem, wzorowo urządzone, a kościoły należą do najokazalszych świątyń w mieści.

Spodziewać się można, że w Kościołach tych wspaniałych i muzyka rozbrzmiewa godna Boga i Ołtarza. Niestety, stwierdzić mi wypada, że pod tym względem stosunki nie są wcale idealne; wprawdzie naogół może nie jest gorzej, niż w kościołach niemieckich, francuskich a szczególnie aryjskich, ale też i nie wiele lepiej. Chóry, karmione od szeregu lat przeważnie utworami niekościelnemi, często wprost banalnemi, a niekiedy nawet tandetą muzyczną najpodlejszego gatunku, choć rozporządzają zazwyczaj zupełnie dobrym materjałem głosowym i liczebnie wcale poważne tworzą zespoły, niebardzo chętnie poddają się rygorowi poważnej muzyki kościelnej, tem bardziej, że wpływ trujący rozjazzowanego radja i popularnych produkcyj muzycznych po zżydziałych teatrach, kinach i kabaretach wielkomiejskich do przejęcia się duchem i smakiem wzniosłej muzyki kościelnej młodzieży naszej, z której przeważnie rekrutują się Chóry parafjalne, wcale nie usposabia.

Brzmią tedy po naszych kościołach, jak brzmiały przed ćwierć wiekiem i dawniej. w dalszym ciągu elukubracje pseudokościelne różnych Farmerów, Rosewigów, Wiegaudów, Leonardów. Battmanów, Conconów, Lambillotów i t. p. z ich ckliwemi solami i duetami (a jakże!), z ich trywjalnym aż do obrzydzenia akompanjamentem, z ich rozczulająco - naiwnym lub groteskowo - teatralnym ensemblem, a poważna mistrzyni, muzyka kościelna, z jej przedziwnie tkaną polifonją, z jej prawdziwie anielską harmonją, kopciuszkuje sobie nadal, jak kopciuszkowała przed dwudziestupięciu laty. Byle krzyk, huczek, bawidło — to już dobrze; i publiczność

zadowolona, bo ją to bawiło; i solistki zadowolone, bo mogły się popisać trylami; i śpiewacy zadowoleni, bo efekt wywarli; i organista-dyrygent zadowolony, bo go to mało pracy i mózgownicy kosztowało; i ksiądz zadowolony, bo kolekta w kościele wypadła dobrze. Jeden jest tylko niezadowolony... Pan Bóg, bo Mu czci ujęto, a pokłoniono się światu i mamonie.

Nie przeczę, że są i chwalebne tu i owdzie wyjątki, ale będą to wyjątki sporadyczne, potwierdzające zazwyczaj regułę. Dobrze jeszcze, jeżeli tym wyjątkiem będzie Zangl lub Gruber, Stehle lub Haller, może Singenberger lub Mitterer, bo utwór jakiego polskiego kompozytora kościelnego w repertuarze muzycznym naszych chórów parafjalnych, to już nietylko „rara avis", ale prawdziwy biały kruk. Wątpię, czy bodaj w dziesięciu na sześćset przeszło istniejących w Stanach Zjednoczonych polskich kościołów wykonują msze lub jakie inne poważniejsze utwory polskich kompozytorów kościelnych. A mamy przecież wcale niezgorszych kompozytorów tu na miejscu, między sobą. Jest produktywny nadzwyczaj Eugeniusz Walkiewicz, jest przystępny bardzo i wcale śpiewny Szczepan Sieja, jestem wreszcie i ja, choć może cokolwiek mniej przystępny od obu moich wymienionych co dopiero kolegów. Jednak na palcach jednej ręki możnaby prawdopodobnie wyliczyć tych, którzy nasze choćby i mniej skomplikowane utwory w kościołach polskich tu w Ameryce wykonywali.

Wytoczyć moznaby zarzut, że dla podniesienia muzyki kościelnej, wyrobienia smaku muzycznego i spotęgowania sprawności artystycznej w łonie naszych chórów parafjalnych chyba się tu nic nie robiło, gdy taka ubolewania godna stagnacja pod tym względem mogła się tak szeroko rozpanoszyć. Zarzut to poważny, dopraszający się odpowiedzi.

Owszem, robiło się co mogło, Przez lat szereg Stowarzyszenie Polskich Organistów w Ameryce z siedzibą w Chicago wydawało pod moją stałą redakcją miesięcznik muzyczny „Lutnia", poświęcony sprawom chórów parafjalnych a mający za cel reformę muzyki kościelnej i podniesienie wydajności artystycznej i smaku muzycznego wśród ich grona i pogłębienie wiedzy fachowej u ich kierowników. Z czasopismem połączony był stały dodatek muzyczny, zawierający w dobrym stylu pisane utwory kościelne, motety i msze, tudzież nadające się do występów z okazji obchodów i rocznic narodowych oraz uroczystości parafjalnych kompozycje narodowe i okolicznościowe.

Niestety, po niecałych dziesięciu latach istnienia zniewoleni byliśmy wydawanie czasopisma wraz z dodatkiem muzycznym zawiesić z powodu trudności finansowych, wywołanych ogólną powojenną zwyżką cen za materjały i pracę drukarską, które w wielu

wypadkach w trójnasób lub czwórnasób podskoczyły w górę. Wydawnictwo nigdy nie opłacało się całkowicie samo; zawsze zmuszeni byliśmy do niego dokładać. W tych zmienionych tak znacznie na niekorzyść warunkach upaść musiało, gdyż ceny za prenumeratę nie podobna było podnieść w stosunku odpowiadającym zwyżce aktualnych kosztów wydawnictwa, a sam charakter pisma automatycznie ograniczał jego cyrkulację do nielicznych stosunkowo bardzo kół specjalnie sprawami muzyki kościelnej interesowanych.

Dzisiaj tembardziej wobec naprężonych do ostatecznych granic stosunków ekonomicznych w całym kraju, które we wielu wypadkach przybierają wprost formę chaosu, o wydawaniu jakiegokolwiekbądź czasopisma muzycznego nie może być mowy. To też, jeżeli dawniej pod wpływem nawoływań „Lutni“ były, tu i ówdzie przynajmniej, jakie takie przebłyski usiłowań reformy muzyki kościelnej u lepszym duchem owianych kierowników chórów kościelnych i u zrzeszonej pod ich batutą braci śpiewaczej, to teraz i one zamarły, i nastąpiła stagnacja tak gruba , że prawie beznadziejna.

A kongresy muzyki kościelnej? Czyby pod tym względem czegoś ważkiego zdziałać nie mogły?

Z pewnością — tak! Ale o kongresach w rodzaju tych, jakie się odbyły w r. 1929 w Poznaniu, w r. 1931 w Krakowie, a jaki w roku bieżącym ma się odbyć w Toruniu na mojem ukochanem Pomorzu, nie masz tu co i marzyć wobec odmiennych zupełnie warunków, w jakich żyjemy.

Przedewszystkiem inicjatywa do takich kongresów powinnaby wyjść z góry, od Ordynarjuszy diecezjalnych, lub przynajmniej, pod ich auspicjami, od Duchowieństwa. Tymczasem w centrach, gdzie Polacy zwartą mieszkają masą, my Ordynarjuszy polskich nie mamy, a wpośród Duchowieństwa, bardzo zresztą zacnego i narodowo usposobionego, w całej Ameryce nie posiadamy pono ani jednego, któryby muzykę kościelną obrał sobie za przedmiot specjalnych studjów i posiadał odpowiednie temu szczytnemu przedmiotowi wykształcenie i powagę muzyczną. Mamy wprawdzie w Ameryce dwóch Ordynarjuszy Polaków, ale w ich djecezjach zamieszkuje drobny tylko odsetek ludności polskiej, rozsianej do tego po odległych farmach i małych miasteczkach. Pozatem projektowi polskich kongresów muzyki kościelnej stanęłyby na przeszkodzie olbrzymie wprost odległości, dzielące ważniejsze osiedla polskie od siebie, i połączone z niemi koszta przejazdu i utrzymania. Skąd w takich warunkach myśleć o tego rodzaju kongresach, gdy na to potrzeba akcji skoncentrowanej nietylko ze strony dyrygentów chórowych i organistów, ale przedewszystkiem ze strony Du-

chowieństwa, a jednocześnie owianej aureolą autorytetu djecezjalnego?

Otoczeni morzem amerykańskiem, przed którego zalewem bronimy się wszelkiemi siłami, ale którego przemożne wpływy zadają nam w dziedzinie naszego posiadania narodowego i kulturalnego stałe i dotkliwe szczerby, skazani jesteśmy poprostu na stagnację. Akcji tej, jaką Wy, Szanowni i Czcigodni Inicjatorowie Kongresów Muzyki Kościelnej w Polsce, w kraju prowadzicie tak zbożnej, a daj Bóg, i owocnej w skutkach, możemy Wam tylko pozazdrościć i z szczerego serca powinszować.

Nam tymczasem do niej daleko . . . daleko.

FELIKS NOWOWIEJSKI (POZNAŃ)

O ZNACZENIU RATYZBONY DLA RUCHU KOŚCIELNO-MUZYCZNEGO

Część III.

W uzupełnieniu części I i II mego artykułu dodaję część III. omawiającą szczegółowo udział Polaków w Akademji Muzyki Kościelnej w Ratyzbonie — do r. 1900 włącznie.

I. Kurs rozpoczęto na Akademji Muz. Kośc. w Ratyzbonie (Regensburg'u) dnia 1 listopada 1874 r. Trwał on do 25. 6. 1875 r.

Pierwszymi elewami byli: 1. Ernest von Werra, ur. 1845 w Szwajcarji, późniejszy dyrygent chóru i organista w katedrze w Konstanz a/Bodensee (od 1890), muzykolog, pierwszorzędny fachowiec (i historyk) w sprawach organowych. Później mieszkał w Beuron, gdzie wykładał na kursach muzyki liturgicznej urządzanych przez OO. Benedyktynów. Tam umarł. Liczne rozprawy naukowe ogłaszał w Kirchenmus. Jahrbuch. — 2. Jakób Quadflieg, nauczyciel, późniejszy rektor szkoły w Elberfeld, poważny kompozytor, organista i dyrygent chóru, doskonały znawca i historyk muzyki z czasów renesansowych. Ścisły krytyk. (Za żonę miał Polkę) — 3. Ks. Józef Reichsthaler, z djecezji Seckau (Graz w Austrji).

Polaka w tym I. Kursie niebyło.

Profesorami-założycielami byli: 1. Ks. Radca duch. Dr. theol. Jerzy Jakob, późniejszy kanonik i dziekan kapituły katedralnej w Ratysbonie, znakomity estetyk i liturgista. Napisał sławne dzieło: Die Kunst im Dienste der Kirche. — 2. Ks. Dr. Franc. Ksaw. Haberl, wówczas dyrygent chóru katedralnego w Ratysbonie. Od początku dyrektor tejże Akademji. Późniejszy król bawarski radca duchowny, prałat papieski, Generalny Prezes

niemieckiego Związku Stow. Cecyljańskich, Wydawca dzieł Palestryny (tom X—XXXIII) i „Magnum opus musicum" Orlanda di Lasso. Słynny muzykolog. — 3. Ks. Michał H a l l e r, wówczas kapelmistrz Kolegjaty M. L. Fr. zur Alten Kapelle w Ratyzbonie. Póżniej radca duchowny i kanonik wspomnianej kolegjaty. Słynny kompozytor i pedagog muz. — 4. P. Józef H a n i s c h, organista katedralny w Ratyzbonie. Był współpracownikiem sławnego reformatora muzyki. Ks. Kakonika Dr. Karola Proschego podczas podróży jego we Włoszech

II. Kurs: 3. XI. 1875 — 1. VII. 1876.

Z Polski był elewem S t a n i s ł a w G ó r k i e w i c z (z archidjecezji Gnieźnieńsko-Poznańskiej). Zdaje się że żył przez pewien czas w Gnieźnie. Do tegoż kursu należał Henryk Krasuski, z djecezji Warmińskiej. Niewiadomo, czy to Polak.

Innymi sławnymi uczniami z tego kursu byli: 1. Ks. Karol Cohen, nadreńczyk (ur. 1851). Po ukończeniu kursu pozostał w Ratyzbonie 1876—1879 jako wikary przy kolegjacie U. L. Fr. zur Alten Kapelle i pomocniczy nauczyciel Akademji muz., potem dyrygent chóru katedral. w Bambergu (1879—1887), od 1887 dyryg. chóru katedr. w Köln a/Rh. Prałat pap., później kanonik metropol. kolońśki. Kompozytor. Świetny dyrygent i działacz Związku Cecyljańskiego. — 2. i 3. Księża Haimasy i Dr. Jan Weiss, z djecezji Seckau (Graz). Obaj później tamże zasłużeni reformatorzy.

III. Kurs: listopad 1876 — lipiec 1877.

Polskiego ucznia nie było.

Z sławniejszych uczniów tego kursu wymieniam: Ks. Ignacego Mitterer'a (Tyrolczyk z djecezji Brixen), ur. 1850. Po jednorocznym pobycie w Rzymie (kościół dell'Anima) był 1882—1885 dyrygentem chóru katedral. w Ratyzbonie (po ks. Haberl'u), od 1885 dyrygentem chóru katedralnego w Brixen. Świetny kompozytor (pełen temperamentu południowego) i pedagog. Później prałat i kanonik katedralny w Brixen. Tamże umarł.

IV. Kurs: listopad 1877 — lipiec 1878.

Polskiego ucznia nie było.

Inni sławni uczniowie: 1. Ks. Emil Nikel, wicedziekan katedry w Wrocławiu. Znakomity historyk muzyki i kompozytor. —2. Max Filke, długoletni kapelmistrz katedry w Wrocławiu. Sławny kompozytor w nowoczesnym stylu instrumentalnym.

V. Kurs: 1878 — 1879.

Polaków nie było.

VI. Kurs: 1879 (22 listopada) — 24 marca 1880.

Polaków nie było.

VII. Kurs: 22. XI. 1880 — 24. VI. 1881.

Z Polaków obaj bracia: 1. ks. dr. Józef Surzyński, późniejszy dyrygent chóru archikatedral. i profesor chorału i prozurator seminarjum duchown. tamże, muzykolog, założyciel i długoletni redaktor „Muzyki Kościelnej“, poważny kompozytor. Od 1894 proboszcz w Kościanie, i szambelan papieski. Posiadał krzyż pro Ecclessia et Pontifice. Umarł 1919. — 2. P. Stefan Surzyński, organista i dyrygent chóru przy katedrze w Tarnowie. Wydawca utworów organowych oraz zbiorku „Harmonia“ na chór 4-głosowy.

Bliższe szczegóły znaleźć można w Muz. Kośc.

VIII. Kurs: 1881 — 1882.

Studjował tu Sokolowski Józef Odemar. Czy to Zolak, niewiadomo.

IX. Kurs: 1882 — 1883.

Uczniów Polaków nie było.

X. Kurs: 1883 — 1884.

Uczniów Polaków nie było.

XI. Kurs: 1884 — 1885.

Uczniów Polaków nie było.

Z innych kursistów wymieniam Józefa Renner‘a junior, który uczestniczył w obu kursach (1883—85). Syn znanego pedagoga Józefa Renner‘a seniora. Później studjował w Monachjum u prof. Józefa Rheinberger‘a. Od 1893 r. jest organistą katedralnym w Ratyzbonie. Powołanym też wnet został jako nauczyciel gry organowej przy Akademji muzyki kościelnej tamże. Posiada państwowy tytuł profesora. Sławny kompozytor w nowoczesnym stylu. Liczne utwory wokalne, a przedewszystkiem organowe.

XII. Kurs: 22. XI. 1885 — 24. VI. 1886.

Spis uczniów podaje polskie nazwisko Prauziński. Czy to Polak i skąd pochodzi, niewiadomo.

XIII. Kurs: 1. I. — 1. VII. 1887.

Polskich uczniów nie było.

XIV. Kurs: 1. I. — 1. VIII. 1888.

W spisie uczniów figuruje Jan Nepom. Sobieski.

Sławni uczniowie tego Kursu: 1. Karol Walter (ur. 1862) późniejszy nauczyciel seminaryjny w Montabaur, muzykolog, facho-

wiec znakomity organoznawstwa, autor sławnego dzieła „Glockenkunde“. — 2. Ks. Henryk Bewerunge, Westfalczyk (ur. 1862), profesor Kolegjum w Maynooth (Irlandja), znakomity muzykolog, znawca chorału i stylu palestryńskiego, krytyk oraz publicysta. Umarł tamże.

XV. Kurs: 1889.

Polskich uczniów nie było.

Inni sławniejsi uczniowie: 1. Giovanni Tebaldini (Włoch rodem z Brescia). Późniejszy dyrygent w San Marco w Wenecji i w bazylice Św. Antoniego w Padwie, kierownik konserwatorjum w Parma. — 2. Klemens Breitenbach z Szwajcarji.

XVI. Kurs: 1890.

Polskich uczniów nie było.

XVII. Kurs: 1891.

Z Polski uczestniczy p. Franciszek Gorzelniaski, z pochodzenia Wielkopolanin (Kostrzyn). Od długich lat pracuje w Detroit (Półn. Ameryka), początkowo jako profesor przy tamtejszem seminarjum duchownem, później przy instytucie muzycznym.

Do tego kursu należał Zygfryd Cichy pochodzenia polskiego.

XVIII. Kurs: 15. I. — 15. VII. 1892.

Z Polski uczestniczy: ks. dr. Teofil Kowalski, który później w Płocku i Włocławku wydawał „Śpiew Kościelny“.

Inni sławni konkursiści jego: 1. ks. Riccardo Felini, późniejszy kapelmistrz katedralny w Trento (Trydencie) i wydawca „Bollettino Ceciliano“. — 2. Ks. Herman Spies, późniejszy zasłużony kapelmistrz katedry w Solnogrodzie (Salzburg). — 3. Edward Stehle, syn sławnego kapelmistrza w St. Gallen (w Szwajcarji). Zmarł w młodym wieku.

XIX. Kurs: 1893.

W nim uczestniczył Polak ks. Leon Moczyński z djecezji Włocławskiej. Ks. dyrektor dr. Haberl często z wielkim uznaniem go wspominał. Stał on się później jednym z najhardziej zasłużonych około reformy muzyki kośc. w Kongresówce, szczególnie w djecezji Włocławskiej, muzyków.

Życiorys: Rodem Pomorzanin (ur. 29. 3. 1860 w Chełmnie, jako syn organisty Marcina Moczyńskiego). Pierwszym jego nauczycielem był ojciec. Studja gimnazjalne odbył w Chełmnie. Stryj jego, ks. Jan Moczyński, proboszcz w Bożej Męce pod Kaliszem, zachęcił go do przeniesienia się do Kongresówki, gdzie ks. Leon ukończył seminarjum duchowne w Włocławku n/Wisłą, pogłębiając zarazem swe wiadomości muzyczne. Wyświęcony na kapłana w 1891 r.

zostaje kapelanem ks. biskupa Bereśniewicza, wielkiego miłośnika sztuki kościelnej. Jednocześnie przygotowuje plan reformy muzyki kościelnej w katedrze włocławskiej, gdzie wówczas nie istniał wcale chór kościelny, lecz przygrywała podczas nabożeństwa orkiestra. Chcąc lepiej przygotować się do tej pracy reformatorskiej bierze ks. L. Moczyński w r. 1893 udział w XIX kursie ratyzbońskim. Powróciwszy do Włocławka zostaje profesorem śpiewu liturgicznego w seminarjum duchownem tamże. Niebawem zakłada 2 chóry śpiewacze, jeden męski złożony z kleryków, drugi mieszany złożony na wzór ratyzbońskiego z mężczyzn i chłopców. Dla nich był idealnym dyrygentem i opracował z nimi bogaty i wartościowy repertuar, zakładając zarazem przy katedrze pierwszorzędną bibljotekę kościelno-muzyczną. Wśród kleryków wychował sobie z biegiem lat spory zastęp dobrych muzyków i miłośników wartościowej muzyki kośc. Celem rozszerzenia akcji na całą djecezję, kształcił niezmordowanie przez długi szereg lat liczne grono organistów, którzy potem zasady od niego zaczerpnięte rozpowszechniali po parafjach w całym kraju.

Z pośród kompozycyj ks. Leona Moczyńskiego najwięcej znana jest jego Msza ku Czci Niepokal. Poczęcia na chór mieszany. Wspólnie z ks. dr. Teofilem Kowalskim założył czasopismo „Muzyka Kościelna“ (którą odróżnić należy od „Muz. Kośc.“ ks. Surzyńskiego!) na terenie Kongresówki i był tejże, jakoteż później „Śpiewu Kościelnego“ najpilniejszym współpracownikiem. Opracował też pod tytułem „Śpiewnik parafjalny“ towarzyszenie organowe do ca 100 najużywańszych polskich pieśni koscielnych.

Cieszył się przy całej tej pełnej zasługi działalności gorącem poparciem i uznaniem protektora swego ks. biskupa Bereśniewicza, który mianował go honorowym kanonikiem Kolegjaty Kaliskiej. Wyczerpany przeszło 25-letnią pracą zmarł w Włocławku d. 11. 6. 1914 r.

* * *

W 19 kursie był jego kolegą sławny Lorenzo Perosi z Tortony, który później został kapłanem i maestro di cappella przy katedrze Sam Marco w Wenecji, a jeszcze później przez Piusa X został przeniesiony do Rzymu jako kierownik kapeli Sykstyńskiej.

(Dokończenie nastąpi).

W SPRAWIE UBEZPIECZENIA SŁUŻBY KOŚCIELNEJ

SEKRETARZ EPISKOPATU POLSKI
Nr. 1178/33.

Warszawa, dnia 16 grudnia 1933.

Do
Ministerstwa Opieki Społecznej
w miejscu

Nawiązując do konferencyj, odbytych w ostatnich dniach z Panem Ministrem Opieki Społecznej Stefanem Hubickim i jego Delegatami, oraz porozumienia z p. Dyr. Dep. Janem Włodzimierzem Ligockim, proszę uprzejmie o wydanie okólnika do instytucyj ubezpieczeń społecznych, któryby zalecał tym instytucjom wstrzymanie do dnia 1 kwietnia 1934 r. egzekucyj, prowadzonych na majątku księży proboszczów z tytułu należności za ubezpieczenie służby kościelnej.

Ze swej strony Ks. Ks. Biskupi wydadzą odezwę do księży proboszczów i innych przełożonych kościołów, aby zgłosili organistów i służbę kościelną do ubezpieczenia tam, gdzie nie była dotąd zgłoszona, oraz aby opłacali od 1-go stycznia 1934 r. składki bieżące, jakoteż, w miarę możności, aby likwidowali zaległości.

Proszę także najuprzejmiej, aby Ministerstwo wyraziło zgodę na przystąpienie, z chwilą wydania przepisów wykonawczych do ustawy z dnia 17-go marca 1932 r. o składkach na rzecz Kościoła katolickiego (Dz. U. R. P. Nr. 35, poz. 358), do opracowania w porozumieniu z Jego Ekscelencją Biskupem Przeździeckim, zasadniczej instrukcji o sposobie wykonywania przez Kościoły katolickie przepisów o ubezpieczeniu społecznem w odniesieniu do służby kościelnej, oraz regulacji zaległości.

Proszę wreszcie o łaskawe przygotowanie i przesłanie do Biura Episkopatu odpowiedniej instrukcji dla duchowieństwa o obowiązkach, płynących z przepisów o ubezpieczeniu społecznem.

(—) † Bp. St. Łukomski
Sekretarz Episkopatu Polskiego

JG/JZ
MINISTERSTWO OPIEKI SPOŁECZNEJ
Nr. 9996/U. D.
W sprawie egzekucji należności za ubezpieczenie społeczne służby kościelnej.

Warszawa, dnia 18 grudnia 1933.

Do
Jego Eksc. Ks. Biskupa Stanisława Łukomskiego
Sekretarza Episkopatu Polski
Łomża

Ministerstwo Opieki Społecznej zawiadamia, iż przychyliło się do wniosku złożonego w piśmie z dnia 16 grudnia 1933 r. Nr. 1178/33 w sprawie wstrzyma-

nia do dnia 1 kwietnia 1934 r. egzekucji z tytułu należności instytucyj ubezpieczeń społecznych za ubezpieczenie służby kościelnej. Ministerstwo załącza odpis okólników, jakie w tej sprawie zostały wysłane do instytucyj ubezpieczeń społecznych.

Ministerstwo Opieki Społecznej nadmienia zarazem, iż opracuje w najbliższym czasie projekt pouczenia dla duchowieństwa o obowiązkach, wynikających z przepisów ubezpieczeniowych, które prześle Biuru Episkopatu Polski w pierwszej połowie stycznia 1934 r.

Dyrektor Departamentu
(—) J. Wł. Lgocki

MINISTERSTWO OPIEKI SPOŁECZNEJ
Nr .9995/U. D.
W sprawie wstrzymania egzekucyj z tytułu należności za ubezpieczenie służby kościelnej.

Warszawa, dn. 18 grudnia 1933.

Do
Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych
w Warszawie — w Król. Hucie — w Poznaniu — we Lwowie
Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu.

Na podstawie porozumienia z Episkopatem Polski Ministerstwo Opieki Społecznej poleca wstrzymać do dnia 1-go kwietnia 1934 przeprowadzenie egzekucyj do majątku księży proboszczów z tytułu należności za zaległe składki ubezpieczeniowe i odsetki zwłoki, przypadających od ubezpieczenia służby kościelnej.

Ministerstwo Opieki Społecznej zaznacza zarazem, iż Episkopat Polski, niezależnie od powyższego, zaleci duchowieństwu regularne opłacanie bieżących składek i spłacanie również, w miarę możności, zaległych należności instytucyj ubezpieczeń społecznych.

Dyrektor Departamentu
(—) J. Wł. Lgocki

Od Redakcji: Zwracamy uwagę na wyżej podane rozporządzenia, dotyczące ubezpieczeń społecznych, jestto ostatnia okazja uregulowania wszystkich zaległości i zaniedbań. Tym razem kary mogą być bardzo wysokie, dlatego ostrzegamy.

ZWIĄZEK ORGANISTÓW ARCHIDIECEZJI GNIEŹNIEŃSKO-POZNAŃSKIEJ

KOMUNIKATY ZARZĄDU

Ponieważ ostatni nasz apel w „M. K." nie trafił na należyte zrozumienie i poparcie u kolegów naszej Archidiec. przeto zwrócimy się do tak zwanych mężów zaufania wybranych przez Zarząd na każdy dekanat, o informacje wyczerpujące dotyczące wszystkich posad organistowskich jak i samego organisty danego dekanatu. Statystyka ta będzie nam potrzebna do zestawienia dokładnej listy organistów, którzy dotąd do Zw. Org. nie należą, lub swoje członkostwo przez nieopłacanie składek utracili.

Delegatów kół dekanalnych wzywamy, ażeby niezwłocznie zwołali zebranie dek. i to koniecznie w 1. kwartale roku przed Walnem zebraniem wszystkich organistów.

ZEBRANIE ORGANISTÓW DEKANATÓW JAROCIŃSKIEGO, BORECKIEGO I NOWOMIEJSKIEGO.

Dnia 16 listopada ub. r. odbyło się zebranie organistów w Mieszkowie przy udziale następujących członków: 1. Nowak — Książ, 2. Ziarnik — Mchy, 3. Ratajczak — Góra, 4. Walczak — Panienka, 5. Łagowski — Kołniczki, 6. Kozanecki — Dębno, 7. Powidzki — Mieszków, 8. Lisewski — Nowemiasto, 9. Schmidt — Witaszyce, 10. Domagalski — Żerków i organista z Cielczy.

O godz. 10 odprawił ks. Prob. Różankiewicz z Panienki Mszę św. za Zmarłych kolegów. Podczas Mszy św. śpiewali org. Missa „de Angelis". Po Mszy św. śniadanie u miejscowego kolegi Powidzkiego. Zebranie rozpoczęło się o godz. 12 w Sali Bankowej. Zaszczycili nas swą obecnością Ks. Prob. Donat i Ks. Prob. Różankiewicz.

Jako delegat Związku przybył p. Siedlewski.

Zebranie zagail prez. kolega Nowak i podał następ. porządek obrad: 1. Zagajenie. 2. Przeczytanie protokółu. 3. Referat kol. Ratajczaka. 4. Wolne głosy i dyskusja 5. Zakończenie. Potem przeczytano protokół z ostatniego zebrania. Następnie przystąpiono do punktu 3. Obszerny referat wygłosił kolega Ratajczak z którego wywiązała się ożywiona dyskusja. Następnie delegat Związku p. Siedlewski dał dokładne wyświetlenie wyżej wymienionego referatu. Żywe zainteresowani sprawą org. okazał miejscowy Ks. Prob. Donat oraz udzielił kilka rad i wskazówek. Zebranie zakończył prezes N. dziękując Przewiel. Duchowieństwu, p. Siedlewskiemu oraz Kolegom za udział w Zebraniu. Po zakończeniu Zebrania ugościł miejscowy Ks. Prob. Donat wszystkich obiadem za co składamy jaknajszczersze podziękowanie: Niechaj Mu Bóg za jego trudy i prace dla dobra organistów nie poskąpi zdrowia i Błogosławieństwa.

(Jakkolwiek wspomniane dekanaty są wzorem organizacji, to jednakże żałować trzeba tych kolegów, którzy nie okazują zainteresowania dla pracy w Zw. Organistów. Red. „M. K.").

ZWIĄZEK ORGANISTÓW DIEC. CHEŁMIŃSKIEJ

KOMUNIKATY ZARZĄDU

Według sprawozdań różnych czasopism, w bardzo licznych parafjach organiści wzgl. dyrygenci chórów podczas pasterki itd. posługiwali się najrozmaitszemi orkiestrami, aby temsamem dać nabożeństwu nastrój uroczysty. Wykonywano kolędy skoczne, wesołe i nawet wiązanki o charakterze koncertowym. Używanie orkiestr w kościele jest jednak przepisem kościelnym wzbroniono o czem dowiedzieć się można na czwartej stronicy spisu organistów diecezji chełmińskiej w roku 1931 wydanego. Spisy te można jeszcze nabyć w Sekretarjacie Związku Organistów w Grudziądzu, ul. Szkolna 4/6.

Na pogrzeb śp. Leona Rakowskiego zmarłego w grudniu 1933 wypłaciła Kasa Pogrzebowa 270 zł. Składka na uzupełnienie Kasy wynosi 3,15 zł, które już na P. K. O. Nr. 208 533 wpłacać można.

Prosimy nie odkładać płacenia składek tak do Kasy Pogrzebowej jak też Związkowych lecz załatwiać te sprawy natychmiast, będzie to z korzyścią dla każdego z osobna i ułatwi pracę zarządowi. Niezmiernie ważną kwestją będzie zjednanie coraz więcej członków i czytelników Muzyki Kościelnej.

ZEBRANIA DEKANALNE.

W Kościerzynie odbyło się dekanalne zebranie organistów 10 listopada 1933 r. przy udziale 9 kolegów. Omawiano sprawę Walnego Zebrania Związkowego, które ma się odbyć w Kościerzynie. Następne zebranie dekanalne odbędzie się w kwietniu 1934 r.

Dnia 20 sierpnia 1933 r. odbył się w Kościerzynie pierwszy zjazd Chórów Kościelnych. Protektor zjazdu przewielebny ks. dziekan Podlaszewski wygłosił referat na temat „Zadania Chórów Kościelnych". Połączone chóry odśpiewały pieśń „Błogosław Matko". Następnie występowały chóry: z Dziemian, Lipusza, Parchowa, Suleczyna, Stężycy, Wysina i Kościerzyny. Połączone chóry odśpiewały „Chrystus Król panuje", poczem przemawiał p. prof. Bruski i prezes Związku Organistów p. Podlaszewski.

W Grudziądzu odbyło się dek. zebranie u kol. Smoczyńskiego 4. 12. 33 r. Przybyli koledzy: Ryczakiewicz z Radoszk, jako gość, Pawłowski senjor i junjor, Ejankowski, Krzyżalewski, Wański, Łojewski, Kamiński i Markowski, przewodniczył kol. Bloch. Następne zebranie odbędzie się w marcu 1934 r. u kol. Krzyżalewskiego w M. Tarpnie. Program wypełnią koledzy: Pawłowski jun. — gra organowa, — Krzyżalewski, — gra fortepianowa, — i losowanie zadań z modulacyj oraz odczyt dowolnie obrany.

ZWIĄZEK CHÓRÓW KOŚCIELNYCH ARCHIDIECEZJI GNIEŹNIEŃSKO-POZNAŃSKIEJ

KOMUNIKATY ZARZĄDU

W okresie Walnych Zebrań chórów przypominamy o dokładnem wypełnieniu formularzy sprawozdawczych na rok 1933 rozesłanych w styczniu wszystkim chórom. Jeden z wypełnionych formularzy należy koniecznie przesłać do sekretarjatu Związku a drugi pozostaje w aktach chóru.

Równocześnie załączaliśmy wyciąg zaległości do Związku, które trzeba koniecznie regulować, gdyż inaczej bez poparcia materjalnego ze strony chórów, cofniemy całą naszą dotychczasową pracę wstecz; a czeka nas w najbliższej przyszłości drugi Kongres Muzyczno-Liturgiczny w Poznaniu w r. 1936 z okazji 10-lecia założ. Związku Ch. Kośc.

Do Związku przyjęto następujące chóry: 1. Skoki, 2. Opalenica, 3. Czerniejewo, 4. Barcin, 5. Koszuty, 6. Mątwy.

Pokwitowanie wpłaconych składek: Owińska 5,— zł, Ostrów 6,25 zł, Poznań (męski chór OO. Jezuitów) 5,— zł, Odolanów 15,— zł, Swarzędz 8,75 zł, Bydgoszcz (Harmonja) 12,75 zł, Zduny (chór kośc.) 5,— zł, Inowrocław (św. Cecylja) 7,50 zł, Koszuty 1,25 zł, Zbąszyń 15,— zł, Inowrocław (N. P. M.) 9,— zł, Czerlejno 5,— zł.

10-LECIE CHÓRU ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO NA WILDZIE

Chór kościelny przy parafji Zmartwychwstania Pańskiego na Wildzie, obchodził w niedzielę dziesięciolecie swego istnienia. Rocznicę uświetniono pięknym obchodem, który odbył się łącznie z poświęceniem nowego sztandaru. Przebieg uroczystości był miłem wydarzeniem w życiu organizacyjnem Wildy.

Rano mszę św. na intencję chóru odprawił b. patron ks. Torbus, przybył specjalnie na uroczystość tę ze Lwowa. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. prob. Wosko, Zmartwychwstaniec, który też poświęcił piękny sztandar. Czynności rodziców chrzestnych spełniali pp.: dyr. Grandkowscy, Roeslerowie, Hoffmanowie, Pepkowie, Wojciechowscy, Frąckowiakowie, Witajewski i Olekszy.

Pięknie wprost wypadły śpiewy chóru kościelnego podczas nabożeństwa i na posiedzeniu uroczystem w sali parafjalnej. Wysoki poziom chóru obok wytężonej pracy członków, jest niewątpliwą zasługą prof. Zymunta Latoszewskiego, który od kilku miesięcy dzierży tam pałeczkę dyrygenta. Podczas mszy św. chór odśpiewał mszę M. Hallera na 8 głosów.

Po nabożeństwie odbyło się zebranie uroczystościowe w sali parafjalnej. Po śpiewie chóru, pod dyr. prof. Latoszewskiego, powitał obecnych prezes chóru „Zmartwychwstania" p. St. Switek treściwem przemówieniem, prosząc na przewodniczącego zebrania p. dyr. Grandkowskiego. Poza tem weszli do prezy-

djum pp.: Nowakowski jako sekretarz, oraz pp. Suwalski i Rozwadowski, jako ławnicy. Wyczerpujące sprawozdanie obrazujące rozwój chóru podczas dziesięciolecia, przedłożył w zastępstwie sekretarki p. Wacław Nowakowski. Założycielem chóru był zasłużony około powstania parafji wildeckiej ks. Władysław Zapała, który też był pierwszym patronem chóru. Przez kilka lat był patronem ks. Torbus, którego wyróżniono bukietem żywych kwiatów, a obecnie jest patronem ks. Wosko. Na szczególniejsze podkreślenie zasługuje długoletnia wytrwała praca p. Mężydły, organisty przy parafji Zmartwychwstania Pańskiego.

Wielkie zainteresowanie wzbudził referat okolicznościowy, dyrygenta p. prof. Z. Latoszewskiego, w którym prelegent wypowiedział bardzo ciekawe uwagi o celach i zadaniach śpiewu kościelnego. Przyjęto je gorącemi oklaskami. Szereg przemówień gratulacyjnych rozpoczął ks. Torbus.

W im. chrzestnych sztandaru przemówił p. Hoffman, imieniem komitetu zjednoczonych towarzystw na Wildzie i Tow. Uczestn. Powstania 1918/19 przemawiał p. Oleksy, im. Sokoła wildeckiego p. Czarczyński, p. Budasz mówił z ramienia Tow. Przemysłowego, p. Rozwadowski za Tow. Katol. Robotn. Polskich i p. Rausch jako przedstawiciel Zw. Chórów Kościelnych. Ponadto przemawiali liczni przedstawiciele organizacyj pokrewnych i miejscowych w serdecznych słowach, wręczając gwoździe pamiątkowe, lub też ofiary na sztandar. Z licznych pism przesłanych z okazji rocznicy, należy wymienić życzenia przesłane przez dowódcę 7 pułku saperów ppłk. Skąpskiego.

W gorących słowach podziękowania za liczny udział w pięknej uroczystości, zamknął przewodniczący p. dyr. Grandkowski piękną uroczystość.

Z ŻYCIA CHORU KOŚCIELNEGO W ŁABISZYNIE N/NOTECIĄ

W niedzielę, dnia 5 listopada 1933 r. odbyło się w Łabiszynie n/Notecią „Uroczyste Zebranie Choru Kościelnego im. św. Cecylji, połączone z uroczystością jubileuszu trzydziestoletniej pracy na niwie pieśni kościelnej członka tamtejszego choru p. Jana Wibińskiego“. Na powyższą uroczystość przybył nawet w komplecie zamiejscowy chór kościelny im. sw. Cecylji z Barcina, delegat chóru kościelnego par. Najśw. Marji Panny — Inowrocław oraz delegaci Zarządu Okręgu Kujawskiego z Inowrocławia.

O godz. 5-tej po południu na sali chóru zagaił prezes zarazem i dyrygent p. Garba uroczyste zebranie hasłem „Cześć Pieśni Kościelnej“, witając równocześnie patrona ks. kanonika Kłosa z Łabiszyna, członków Zarządu Okręgowego z Inowrocławia w osobach sekretarza okręg. p. Droszcza i skarbnika p. Wyborskiego, delegatów, licznie przybyłych członków chóru kościeln. im. św. Cecylji z Barcina, zgromadzonych gości i członków miejscowego chóru, poczem odczytał porządek obrad. Po zagajeniu zebrania odśpiewał miejscowy chór pod batutą dyryg. p. Garby „Hasło“ Nowowiejskiego, poczem zastępczyni sekret. p. Kosiakówna odczytała protokoł z ostatniego zebrania, z którego można było zauważyć bardzo dodatni rozwój tamtejszego chóru. Zkolei sekret. okręg. p. Droszcz wygłosił odczyt „O konieczności organizacji w dziedzinie muzyki ko-

ścielnej“, w którym podał w skróceniu dzieje Okręgu Kujawskiego od założenia t. zn. 1929 r. aż do chwili obecnej. Dalej wykazał cel istnienia chórów kościelnych oraz zachęcał do wykonywania utworów religijnych o ile możności polskich kompozytorów. Po wygłoszeniu powyższego odczytu na wniosek patrona i sekret. okręg. uchwalono zaabonować miesięcznik „Muzyka Kościelna“, wydawany w Poznaniu jako organ urzędowy, a który według słów sekretarza okręgowego daje całokształt życia Związku Chórów Kościelnych oraz spis najnowszych kompozycyj polskich, które można dogodnie nabywać w redakcji powyższego pisma. Wniosek delegata okręg. p. Droszcza w sprawie przystąpienia chóru kościelnego Łabiszyn do Związku w Poznaniu przyjęto do wiadomości, odraczając jednakowoż co do tego ostateczną uchwałę na początek przyszłego roku.

Nastąpiła część jubileuszowa, w której jako pierwszy zabrał głos patron ks. kanonik Kłos zwracając się z życzeniami do jubilata p. J. Wilińskiego, dziękując mu za pełną poświęcenia pracę w okresie trzydziestoletnim wręczając równocześnie jubilatowi dyplom zasługi i członka honorowego, poczem chór Łabiszyn odśpiewał „Toast“. Następnie delegat okręg. p. Wyborski wręczył również jubilatowi dyplom w imieniu Zarządu Okręgowego, składając mu zaś życzenia wyraził radość, że w dniu tak rzadkiej uroczystości jemu właśnie przypada składać w imieniu wymienionego okręgu życzenia długich lat życia oraz pomyślnej dalszej pracy na niwie pieśni kościelnej, której przez tak długi okres się poświęcał. W dalszym ciągu urozmaicili wieczór duetem (skrzypce p. nauczyciel Korrek, przy fortepianie p. dyryg. Garba). Na zakończenie części jubileuszowej chór z Łabiszyna odśpiewał bardzo udatnie „Korale“ dr. Błażejczyka, poczem nastąpiło przyjęcie nowych członków i kandydatów. Zkolei chór z Barcina odśpiewał „Polonez“Ránieckiego. Wreszcie w imieniu jubilata, który powyższą uroczystością tak się wzruszył, że nie był wstanie słowa wypowiedzieć, prezes p. Garba podziękował wszystkim zebranym za sprawioną mu owację.

Zebranie zakończono pieśnią „O Maryjo moja radość“ wykonaną przez miejscowy chór w Łabiszynie. W dalszym ciągu odbył się skromny lecz bardzo miły i nastrojowy wieczorek taneczny, przeplatany występami śpiewaczemi obu chórów. Z odśpiewanych utworów, zauważono, że oba chóry kościelne tak z Łabiszyna jak i z Barcina z zrozumieniem swoje zadanie wypełniają i swym śpiewem zadowolą nawet wybrednych słuchaczy. Szczególnie podkreślić należy miłe brzmienie oraz karność chóru z Łabiszyna. Zasługa to wyłącznie p. Garby, prezesa i dyrygenta równocześnie, który jako nauczyciel tak świetnie się wczuwa w swą rolę muzyka kościelnego.

Z żalem opuszczali delegaci okręg. Łabiszyn uwożąc z sobą miłe wspomnienia tej wizytacji, gdzie tak serdecznie zostali przyjęci i pożegnani po bratersku wspólnemi toastami i hasłem „Cześć Pieśni Kościelnej“, za co też należy się miejscowemu chórowi z dyrygentem i prezesem p. Garbą na czele serdeczne i braterskie podziękowanie.

ZWIĄZEK CHÓRÓW KOŚCIELNYCH ARCHIDIECEZJI KRAKOWSKIEJ

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU

Dnia 19 stycznia odbyło się Walne Zgromadzenie Związku z współudziałem licznie przybyłych przedstawicieli chórów związkowych. Sprawozdanie z działalności złożył ks. prezes Władysław Wargowski. Jak wynika ze szczegółowego sprawozdania Związek krakowski rozwija się pomyślnie, liczba chórów wzrasta z każdym rokiem. Rok ubiegły był okresem pogłębienia pracy organizacyjnej i artystycznej. Można to powiedzieć szczególnie o chórach krakowskich, które przez wspólne koncerty i stałe próby nawiązały ścisły kontakt ze Związkiem i bratniemi organizacjami. Ks. prezes podkreślił w dalszym ciągu swego przemówienia rozwój wydawnictw związkowych poświęconych muzyce religijnej wieków dawnych. Sprawozdanie kasowe przedstawił p. skarbnik Mieczysław Radewicz.

Walne Zgromadzenie uchwaliło szereg wniosków Zarządu:

1. Wkładka chórowa do Związku wynosić będzie 18 zł rocznie (1,50 mies.) bez względu na ilość członków danego chóru.

2. Każdy chór urządzi w bieżącym roku koncert lub inną imprezę na dochód organizacji centralnej.

3. Wkładka członka wspierającego pozostaje nadal bez zmiany (wynosi ona 10 zł rocznie).

4. Chóry zalegające z wkładkami za lata ubiegłe wpłacą jednorazowo kwotę 18 zł tytułem należytości zaległej; po wpłaceniu tej kwoty wkładki zaległe zostaną umorzone. Chóry, które i tego obowiązku nie będą mogły spełnić, mają wnieść odpowiednie pismo do Zarządu Związku.

5. Wszystkie chóry muszą abonować „Muzykę Kościelną“ za pośrednictwem Związku.

6. Każdy chór pokrywa koszta przejazdu delegata Związku na doroczną wizytację, a mianowicie koszta biletu 3 klasy z 50% zniżką. To samo odnosi się do przejazdów delegatów Związku, które mają miejsce na zaproszenie poszczególnych chórów.

7. Chóry związkowe zaopatrują się w materjał nutowy w składnicy Związku.

8. Walne Zgromadzenie wzywa zarządy chórów, aby starały się w miarę możności spieszyć z pomocą bezrobotnym członkom chórów.

KRONIKA CHÓRALNA

Z ESTRADY POZNAŃSKIEJ

W dniu 25 stycznia b. r. usłyszeliśmy na koncercie symfonicznym Beethovena „piątą" i — poraz pierwszy w Polsce — Maliszewskiego Missa pontificalis na chór, kwartek solowy i orkiestrę. Wykonawcami byli: Chór kościoła OO. Zmartwychwstańców, Chór Państwowego Konserwatorjum Muzycznego, pp. Olgina (sopran), Janowska (alt), Łuczyński (tenor), Urbanowicz (bas), orkiestra Teatru Wielkiego pod dyrekcją Dr. Zygmunta Latoszewskiego.

Missa pontificalis jest bezsprzecznie dziełem muzycznem o wysokich walorach artystycznych. Instrumentacja jest świetna, tematy muzyczne przeprowadzone po mistrzowsku, chóry brzmią pełno, partje solowe i zespołowe wdzięcznie. Są to atuty nadające kompozycji urok, któremu trudno się oprzeć. Jednakże z punktu widzenia kościelno-muzycznego Missa pontificalis nie jest mszą liturgiczną. Podkreślił to całkiem słusznie Dr. Z. Latoszewski, który swą interpretacją idącą wyłącznie po linji muzycznej, nadał kompozycji Maliszewskiego właściwą fizjognomję — mszy estradowej. Taka była widocznie intencja autora.

Trudną partję chórową wykonały Chór kościelny O. O. Zmartwychwstańców i Chór Państwowego Konserwatorjum Muzycznego. Dyrygentem chóru OO. Zmartwychwstańców jest od niedawna Dr. Z. Latoszewski. Jego też zasługą jest postawienie swego chóru na poziom, który go upoważnia do wykonania tak trudnych utworów jak Missa pontificalis. Swą techniką jak i brzmieniem wysuwa się zespół ten na czoło chórów poznańskich. Gratulujemy dobrze zasłużonego sukcesu. (Szczegółową biografję Maliszewskiego umieścimy w numerze następnym). *J. P.*

OKRĘG KUJAWSKI KU CZCI ŚWIĘTEJ CECYLJI

Ku czci patronki muzyki kościelnej sw. Cecylji urządził w niedzielę, dnia 26 listopada 1933 r. o godz. 4,30 w Domu Kuracyjnym w Inowrocławiu Okręg Kujawski Związku Chórów Kościelnych uroczystą wieczornicę, która zgromadziła wielką rzeszę miłośników śpiewu kościelnego.

Na wstępie Chór Kościelny par. N. M. P. w Inowrocławiu wykonał pięknie pod batutą dyr. okręg. p. Ciesielskiego hymn „Gaude Mater Polonia" Gorczyckiego, poczem wieczornicę zagaił patron Okręgu ks. proboszcz Dąbrowski z Mątew, witając serdecznie licznie zebraną publiczność.

Prastary, a porywający „Psalm" Gomółki, wykonany przez chór kościelny par. N. M. P., wywarł na słuchaczach potężne wrażenie, to też karnej drużynie śpiewaczej i jej dyrygentowi nie szczędzono oklasków.

Dalej wygłosił ks. patron doskonale opracowany referat p. t. „Chorał Gregorjański, właściwym śpiewem Kościoła Katolickiego". Czcigodny referent omówił powstanie chorału, czyli recytacji śpiewnej do tekstu liturgicznego, zaprowadzonej przez papieża Grzegorza Wielkiego, a zalecanej gorąco przez na-

stępnych papieży, zwłaszcza Piusa X, który tą sprawą zajął się w encyklice „Motu proprio" z 1903 r. W końcu nawoływał referent do kultywowania pieśni kościelnych i poświęcił kilka słów patronce muzyki kościelnej św. Cecylji. Za rzeczowe i ciekawe wywody nagrodzono ks. patrona burzą braw.

Ogólny entuzjazm wywołała „Kantata" ku czci św. Cecylji ks. Gruberskiego w doskonałem wykonaniu chóru męskiego przy kościele Matki Boskiej w Inowrocławiu z towarzyszeniem orkiestry 59 p. p. Wykonawców hucznie oklaskiwano. Na zakończenie wieczornicy podziękował ks. patron Dąbrowski obecnym za liczne przybycie, poczem wspólnie odśpiewano „Boże coś Polskę".

Po wieczornicy omawiano projekt regulaminu „Związku Chórów Kościelnych, dotyczący sposobu zdobywania nagród, punktacji i t. d. W obradach brali udział delegaci z Inowrocławia, Barcina i Mątew. Dyskusja była bardzo ożywiona.

Należy jeszcze zaznaczyć, że w dniu tym przystąpiły także chóry do wspólnej komunji świętej. R. W.

Z KONCERTU CHÓRU KOŚC. W RAWICZU

Rawicki Chór Kościelny pod wezwaniem św. Wojciecha wystawił sobie chlubne świadectwo cząc w dniu 3 grudnia b. r. dziesiątą rocznicę swego istnienia koncertem, na którym wykonano oratorjum Henryka Opieńskiego p. t. „Syn Marnotrawny". Był to wybór zewszechmiar szczęśliwy. Już bowiem samo nazwisko autora zapisane jest u nas w wdzięcznej pamięci z czasów, kiedy przebywając w Poznaniu jako dyrektor Państw. Konserwatorjum piastował zarazem godność prezesa Wielkopolskiego Związku Śpiewaczego i walnie się przyczynił do wprowadzenia powojennego ruchu śpiewaczego na nowe drogi rozwojowe, gdy stare, przedwojenne hasła straciły grunt pod nogami. Ostatnie zaś z większych dzieł Opieńskiego, „Syn Marnotrawny", jest jakgdyby pisane z myślą o tem, by wzbogacić polską literaturę chóralną utworem w większym stylu, dającym się jednak wykonać także w tych środowiskach, w których brak odpowiedniej orkiestry symfonicznej, rutynowanych solistów oraz inne okoliczności nie pozwalają na wykonywanie wielkich oratorjów. Autor ograniczył tu znacznie wymagania techniczne, nie nagromadził w partjach solowych ani chóralnych większych trudności, ale równocześnie umiał przepoić całość jakiemś serdecznem ciepłem, utrzymać ją od początku do końca w nastroju poważnym i skupionym, który udziela się łatwo słuchaczowi wprawiając go w stan cichej, pokornej kontemplacji.

Znane opowiadanie biblijne ujął autor w trzy części. Pierwszą rozpoczyna chór malujący ciszę wieczoru po dniu pracowitym i kończy się ona modlitwą. Syn oznajmia ojcu zamiar wyruszenia w świat i otrzymuje ojcowskie błogosławieństwo wraz z przestrogą, by zachował prawość myśli i uczynków. — Część druga to dzieje syna na obczyźnie. Nie znajduje w sobie dość siły by oprzeć się głosom dziewcząt wabiących go upojnem słowem miłości, tonie w rozkoszach świata, trwoni dostatki, by się nakoniec ujrzeć w nędzy, by z tęsknotą

wspomnieć dom rodzinny, poznać swój upadek i gorzko lekkomyślności pożałować. W części trzeciej wracamy znów do domostwa ojca, który po południu wzywa drużynę do posiłku. Chór śpiewa modlitwę, matka tęskni za synem widząc puste jego miejsce przy stole. Lecz oto on sam zjawia się u drzwi, wyznaje ze skruchą swą winę i zyskuje przebaczenie. Przepiękna modlitwa dziękczynno-błagalna stanowi finale.

Na tem tle osnuty tekst poetycki pozwolił kompozytorowi rozsnuć wielki zasób pięknych i płynnych melodyj, subtelnych harmonij, pełnych i pięknych brzmień chóralnych; całości dodaje jeszcze uroku barwny koloryt orkiestry, którą tym razem — z konieczności — zastąpić musiał akompanjament fortepianowy.

Dzieło to najwidoczniej odpowiadające upodobaniom muzycznym pana Scherwendtkego zostało przez niego przygotowane z uznania godną starannością i dokładnością. Toteż pod jego ręką chór, choć niezbyt liczny brzmiał czysto i w głosach równo nie zdradzając też poważniejszych wahań w rytmie; tempa były również naogół dobre. Soliści, wybrani zpośród członków chóru (pp. Nowakowscy w partjach matki i syna i p. Urbaniak w partji ojca) mieli swe partje opracowane równie starannie i poprawnie, a głosy ich byłyby niewątpliwie brzmiały daleko lepiej, gdyby na sali, a zapewne jeszcze w większym stopniu na scenie nie był się dawał odczuwać dokuczliwy chłód.

Koncert poprzedziło (nieco rozwlekłe) sprawozdanie z działalności chóru odczytane przez p. Wiśniewskiego oraz referat o istocie i zadaniach śpiewu kościelnego, wypowiedziany pięknym stylem i doskonałym kunsztem oratorskim przez Ks. Węcławskiego, który następnie w krótkich objaśnieniach wprowadzał słuchaczy w treść i nastrój poszczególnych części oratorjum. Całość koncertu stanowiąca wymowny dowód chętnej i ofiarnej pracy zarówno dyrygenta jak i członków chóru spotkała się z wielkiem zainteresowaniem i uznaniem tłumnie zebranych słuchaczy. A. Miętus

UROCZYSTOŚCI KU CZCI KS. GRZEGORZA GORCZYCKIEGO W KRAKOWIE

W kwietniu br. mija 200 lat od śmierci kompozytora krakowskiego i dyrygenta kapeli katedralnej w Krakowie, ks. Grzegorza Gerwazego Gorczyckiego. Związek krakowski uczci pamięć wielkiego kompozytora religijnego specjalnym obchodem. Program przewiduje uroczyste nabożeństwo w katedrze wawelskiej z współudziałem wszystkich chórów. akademję i turnieje śpiewacze. Bliższe szczegóły zostaną podane do wiadomości w najbliższym czasie.

WIECZÓR KOLEND I PASTORAŁEK CHÓRÓW KRAKOWSKICH

Chóry krakowskie urządziły wspólnemi siłami wieczór kolend i pastorałek w dniu 28 stycznia w Domu Katolickim. Produkowały się cztery chóry: Chór kolegjaty św. Florjana pod kier. prof. Franc. Przystała, Chór mieszany z Dębnik pod kier. p. Bernarda Trzaski, Chór Odrowąż pod kier. p. Wandy Schmagerównej i Chór im. Mikołaja Gomółki pod kier. p. Fryderyka Borgiela.

W koncercie wzięły udział solistki pp. Antonina Kozakówna i Elza Sękarówna. Wykonano kolendy Walewskiego, Garbusińskiego, Niewiadomskiego, Przystała, Koniora, Noskowskiego, Ks. Surzyńskiego, Nowowiejskiego, Flaszy, Ks. Chlondowskiego, J. Mehofferowej, Br. Rutkowskiego, Ks. Walczyńskiego i Ger. Płachetki. Akompanjował prof. Garbusiński.

Wieczory kolędowe urządziły ponadto we własnym zakresie Chór Marjański w Krakowie, Echo Tatrzańskie w Zakopanem, Chór Sokoła w Myślenicach. Chór kolegjaty św. Florjana w Krakowie i Chór im. Moniuszki w Bieżanowie.

KONKURS CHÓRÓW KOŚCIELNYCH W MŁAWIE

W dniach 6—8 listopada 1933 r. odbył się w Mławie kurs dokształcający dla org. dek. mławskiego, przasnyskiego, płońskiego i ciechanowskiego. Następnie w niespełna miesiąc, t. j. 3. XII. r. b. urządzono tu konkurs chórów kościelnych dla dek. mławskiego. Stawiły się chóry: 1. chór im. Św. Cecylji z Mławy, 2. z Wylki — Mławskiej, 3. z Wieczfini, 4. z Wyszyn, 5. z Radzanowa, 6. z Miedzborza i 7. z Szydłowa. O godz. 15-tej, zaraz po nieszporach, odbyło się poświęcenie sztandaru zespołu śpiewaczego im. św. Cecylji w par. Św. Trójcy w Mławie, którego rodzicami chrzestnymi byli: p. Janina Grabowska, prof. Szkoły Muzycznej w Płocku i p. Czarnocki, prezes Akcji Kat. dek. Mławskiego Po dokonaniu poświęcenia chóry i liczne rzesze ludu, udały się na salę „Lutni", gdzie przemówił ks. kan. Wł. Maron witając zebrane zespoły śpiewacze, jako gospodarz. Następnie ks. prof. Kaz. Starościński, patron Kol. org. Chórm. diecezji Płockiej, dokonał otwarcia konkursu.

Skład jury stanowili: ks. prof. K. Starościński, przewodniczący, p. Jan Bieniek, prezes Kol. Org. Chórm. z Nasielska, p. prof. Szwejkowski, p. prof. Uzarowicz, oraz p. inż. Korecki z Mławy. Poszczególne chóry mieszane rozpoczęły śpiewy w następującym porządku:

1. *Wólka—Mlawska*, org. p. Ign. Stanowski, osób 22. Utwory: „Zgodnym chórem bracia" M. i „Respexit Elias" ks. Eug. Gruberskiego.
2. *Radzanów* — org. p. Ign. Brykalski, osób 18. „Ecce Sacerdos" ks. Kaz. Starościńskiego i „Immolabit" ks. Eug. Gruberskiego.
3. *Wyszyny* — org. p. S. Wójcicki, osób 25. Sanctus z „Tota Pulchra es Maria" Molitora i pieśń jednogłosowa „Dziedzina Ojczysta" Studzińskiego.
4. *Wieczfinia* — org. p. Kmiecik, osób 19. „Adoro te devote" greg. i 2 piosenki kurpiowskie.
5. *Szydłowo* — p. Konczalski, osób 18. „Złamane berła" F. Nowowiejskiego i „Jeszcze jeden mazur dzisiaj" St. Kazury.
6. *Wiedzborz* — org. p. Fr. Babuszewski, osób 29. „Surrexit pastor bonus" K. Hoppego, „Na wawel" meł. ludowa, harm. F. Nowowiejskiego i kozak „Tam na górze" Moniuszki, harm. Garbusińskiego.
7. *Mława* — org. p. Aleks. Jurczak, czł. 36. „Sieradzkie wesele" Prosnaka, pieśni ludowe Kazury: a) „Daleko — daleko"; b) „Gdziesz to jedziesz Jasiu?"; c) „Cztery mile za Warszawą".

Na zakończenie połączone chóry wykonały „Ecce Sacerdos“ ks. prof. Kaz. Starościńskiego pod dyr. autora.

Po przerwie usłyszeliśmy z ust ks. prof. Starościńskiego wyniki tego konkursu: I-sze miejsce przyznano chórowi im. Św. Cecylji — Mława (punktów 174), II-gie Niedzborz, III-cie Radzanów.

Potem zabrał głos p. Kaz. Langiewicz, prezes chóru „Lira“ z Gruduska. który przybył z organistą p. Baliszewskim i całym zespołem, by posłuchać tutejszego konkursu i koncertu. Poruszał on sprawę podniesienia ducha katolickiego we wszystkich zespołach, o śpiewach katolickich i świeckich, o wzajemnej współpracy, o podniosłej idei śpiewu i t. p.

Wejście na konkurs było bezpłatne. — Po konkursie nastąpiła $1^{1}/_{2}$-godz. przerwa. Niektóre chóry przybyłe z dalszych stron odjechały, a bliższe pozostały na koncercie, który rozpoczął się o godz. 20-tej z następującym programem:

Część I-sza: Słowo wstępne wygłosił ks. prof. Starościński; Kantatę ku czci Św. Cecylji ks. Eug. Gruberskiego i „Powitanie“ M. Surzyńskiego, wykonał chór im. Św. Cecylji pod dyr. p. A. Jurczaka; Solo skrzypcowe: 3. „Romans“ A. Zarzyckiego, 4. „Kaprys Wiedeński“ F. Kreislera i 5. „Taniec słowiański Nr. 8“ A. Dworzaka, wykonała p. Zarzycka, prof. Konserwatorjum Muzycznego w Warszawie; Solo fortepjanowe: 6. „Gawot“ Glucka, 7. „Tańce szkockie“ Beethovena i 8. „Kaprys“ Mendelsohna, wykonała p. Janina Grabowska, prof. Płockiej Szkoły Muzycznej; 9. Pieśni ludowe Kazury: a) Studzieneczka, b) Od Krakowa ciemny las, c) Daleko — daleko, d) Sosna, wykonał chór im. Św. Cecylji pod dyr. p. Jurczaka.

Część II-ga: „Św. Cecylja“ — wiersz Artur Marja Swinarskiego, wypowiedziała p. C. M. B. Jurczakówna; 1. „Kołysanka“ Fr. Chopina, 2. Parafraza walca z Fausta, wykonała p. prof. Janina Grabowska; 3. „Tańce cygańskie“ P. Sarasate, wykonała p. prof. Halina Zarzycka, akompanjament p. prof. Janina Grabowska; 4. „Wesele Sieradzkie“ M. Prosnaka, 5. Pieśni ludowe St. Kazury: a) Gdziesz to jedziesz Jasiu?, b) Czemu się nie żenił?, c) Cztery mile za Warszawą (pieśń kaszubska), i d) „Cześć Pieśni“ P. Maszyńskiego, wykonał chór im. Św. Cecylji pod dyr. p. Jurczaka.

Na tem Koncert Cecyljański zakończono. Sala „Lutni“ tak na koncercie, jak i na konkursie była wypełniona po brzegi.

Konkurs ten, jak również i koncert, wbił się głęboko w pamięć, będzie on bodźcem do dalszej wytrwałej pracy.

Stef. Borowska.

„MUZYKA KOŚCIELNA“ wychodzi w Poznaniu w połowie każdego miesiąca.
Adres Redakcji i Administracji: Poznań, ul. Szkolna 18.
Warunki prenumeraty: Abonament roczny wynosi 8,— zł, półroczny 4,50 zł
Cena zeszytu 1,50 zł.
Cena ogłoszeń: strona 70 zł, $^{1}/_{2}$ str. 40 zł, $^{1}/_{4}$ str. 25 zł — Konto P. K. O. 207-940.
Do nabycia w księgarniach i składach nut.
Skład główny: Admin. „Muzyki Kościelnej“, Poznań, Szkolna 18

NOWE WYDAWNICTWA

Ks. Augustyn Piechura: „Nowenna do Bożego Narodzenia“, Wydawnictwo Salezjańskie, Warszawa, ul. Ks. Siemca 6.

Układowi temu przepowiadam zasłużone powodzenie, albowiem posiada on oryginalność i powagę zarówno w tekście jak i w melodji. Od początku do końca chór śpiewa unisono, więc układ bardzo dostępny i nadaje się dla zespołów wszelkiej kategorji: doskonałych, średnich i słabych. Gorąco polecam wydawnictwo wszystkim parafjom ze względu na wartości artystyczne i praktyczne. — Błog. Jan Bosco pragnął, by w jego zakładach święto Bożego Narodzenia obchodzono ze szczególną okazałością i poprzedzano nowenną, której tekst byłby zaczerpnięty z jutrzni i nieszporów tej pory roku kościelnego. Nowenna ta została ułożona przez pewnego kapłana ze Zgromadzenia XX. Lazarystów, który w czasie rewolucji francuskiej schronił się do miasta Mondovi w północnych Włoszech. Szybko rozszerzyła się w Piemoncie i weszła w zwyczaj po kościołach. Ks. Bosco zaprowadził ją w swem Oratorjum, a członkowie Zgromadzenia roznieśli po świecie. Właściwy tekst nowenny jest łaciński. Chcąc ją uprzystępnić naszym chórom parafjalnym i ludowi, Ks. Augustyn Piechura opracował i wydał ją po polsku.

Feliks Nowowiejski.

Jaure Malija. Zdrowaś Marjo po chińsku. Oryginalną chińską melodję opracował na dwa głosy z tow. harmonjum *Bolesław Wallek-Walewski.* Wydanie drugie. Nakładem Związku przyjaciół Polskiej Misji w Chinach. Kraków 1933.

Jaure Malija nie ma znaczenia dla praktyki chóralnej, mimo to jednak dzięki swej egzotyce znalazło rozpowszechnienie, skoro wydawcy podjęli drugą edycję.

Trzy kolędy „staniąteckie“ na chór mieszany ze starych śpiewników klasztoru Panien Benedyktynek w Staniątkach wypisał i wydał *Ks. W. Świerczek C. M.* Nakład Księży Misjonarzy. Kraków 1933.

Ks. Wendelin Świerczek w szeregu wydawnictw zapoznał nas już z muzyką i śpiewami, które w danych wiekach rozbrzmiewały w starym klasztorze Benedyktynek. Są one przykładem rozwoju muzyki w wiekach dawnych na prowincji. Z licznych zbiorów staniątskich wybrał wydawca trzy najpiękniejsze kolędy: 1. Szczodry wieczór (Largum vesper) z wieku XVI. 2. Makaroniczną Salve Parvule — Dzieciątko dostojne z wieku XVI. i 3. Witaj Jezu maluśki z XVII w.

Cztery kolędy „staniąteckie“ na chór męski ze starych śpiewników Klasztoru Panien Benedyktynek w Staniątkach wypisał i sharmonizował *Ks. W. Świerczek C. M.* Nakład Księży Misjonarzy. Kraków 1933.

Wydawnictwo na chór męski przynosi również nowe kolędy, jak „Dziś dzień Narodzenia“, „Triumfy Króla Niebieskiego“, „Dziecino niebieska“ i „Dziś dzień wesoły“. Opracowanie łatwe i pilne.

Wydawca: Związek Organistów Archidiecezji Gnieźnieńsko-Poznańskiej.
Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Siedlewski, Poznań, Szkolna 18.

Rolnicza Drukarnia i Księgarnia Nakładowa, Poznań, Sew. Mielżyńskiego 24